

HISZPAŃSKA PUBLICYSTYKA – ODZYSKANY POCZĄTEK TWÓRCZOŚCI TADEUSZA PEIPERA^a

BEATA LENTAS*

Znawcy awangardy z całą pewnością pamiętają historię walizki Tadeusza Peipera, którą podczas podróży powrotnej z Hiszpanii do Polski, na dworcu w Wiedniu, ukraść mu złodziej. Autor *Żywych linii* nieraz o niej opowiadał¹. Wraz z walizką bowiem przepadły cenne rękopisy – „owoc kilku lat życia”² – poety. A jednak, prawie po dziewięćdziesięciu latach od tego zdarzenia, możemy powiedzieć nieco więcej o tajemniczej walizce. Bo choć samego przedmiotu już nie odzyskamy, to jak się okazuje, nie wszystko zostało stracone. Hiszpańskie dzienniki i czasopisma przechowały nieznane nam a liczne publikacje Peipera. Publikacje, które powinniśmy czytać jako jego skradziony początek.

KARIERA PUBLICYSTY

Hiszpania, która nie brała udziału w I wojnie światowej, ze względu na sprawy handlowe była żywo zainteresowana działaniami na froncie, a później rozwiązaniami pokojowymi. Nowy układ tworzący się w Europie, nowo powstałe państwa, nowe rządy – tym wszystkim hiszpański czytelnik się wówczas ciekawił³. Prasa zaś starała się tę ciekawość zaspokoić. Dlatego wydaje się, że Peiper – polski emigrant – jako współpracownik, a później korespondent hiszpańskich dzienników był szczególnie cennym nabytkiem. Obcy przybysz wśród Hiszpanów mógł bowiem „od środka”, z innego punktu widzenia, przedstawiać wschodnioeuropejską rzeczywistość. I choć hiszpański nie był macierzystym językiem Peipera, to jego artykuły musiały być atrakcyjne dla hiszpańskiego odbiorcy, a ich przekaz sku-

* Beata Lentas – dr, współpracuje z Uniwersytetem Gdańskim.

^a Praca naukowa finansowana ze środków na naukę w latach 2006–2008 jako projekt badawczy.

¹ Autorka publikacji poświęciła tej kwestii osobny artykuł *Zagubiony początek literatury niepodległej Polski*, „Ruch Literacki” 2007, z. 4–5.

² Rozmowa z Tadeuszem Peiperem, redaktorem „Zwrotnicy”, „Głos Narodu” 1929, nr 122, przedruk w: T. Peiper, *O wszystkim i jeszcze o czymś*, przedmowa, komentarz, bibliografia S. Jaworski, Kraków 1974, s. 187.

³ Warto zauważyć, że gazety hiszpańskie docierały także do krajów Ameryki Południowej. „Dzienniki tutejsze rozchodzą się w większej ilości po całej Ameryce Południowej” – zapisano w raporcie Agencji Prasy Polskiej w Madrycie, wysłanym w lutym 1919 roku, zob. ANN-KNPP, sygn. 62, s. 6–7.

tecniejszy od przekazu płynącego z tekstów innych dziennikarzy⁴. Inaczej ani „El Sol”, ani „La Publicidad” nie drukowałyby ich na pierwszych stronach swoich wydań. Redaktorzy naczelni zaś nie przyznaliby polskiemu publicyście stałych rubryk w tych dziennikach.

Sam Peiper swoją pracę w obu hiszpańskich gazetach traktował poważnie i podchodził do niej odpowiedzialnie. W tekście pisanym długo po swojej zapirenejkiej przygodzie wyznawał:

Mimo różnicy nastawień tych obu dzienników rola moja w obu była jednakowo trudna. Jako cudzoziemiec, a w „La Publicidad” jedyny nawet cudzoziemiec, musiałem czuwać nad każdym wypowiedzianym sądem, aby owa wążutka granica taktu, nad którą łatwo unieść się i – zlecieć, aby ta granica nie doznała przekroczeń⁵.

„La Publicidad” drukowała Peipera od początku współpracy, czyli od 25 czerwca 1920 roku, na pierwszych stronach. Jego *La crisis ministerial en Austria* [Kryzys ministerialny w Austrii]⁶ znajduje się tuż pod winietą „La Publicidad”, po lewej stronie. Obok widnieje artykuł *Los aliados y Alemania. Despues de la conferencia de Boulogne* [Alianci i Niemcy. Po konferencji w Bolonii] znakomitego katalońskiego publicysty Antonia Rovira y Virgili. Nie zawsze jednak tak było. Zanim Peiperowi przyznano tak zaszczytne miejsce w „La Publicidad”, musiał zdobyć doświadczenie i wyrobić sobie reputację publikacjami w „El Sol” czy w tygodniku „España”.

Zwróćmy również uwagę na to, że pod artykułami Peipera zawsze widniało jego imię i nazwisko – co było niemałym wyróżnieniem. Możliwość podpisywania się własnym imieniem i nazwiskiem przysługiwała w Hiszpanii z reguły zasłużonym i doświadczonym publicystom. Jeszcze surowiej podchodziło się do tej sprawy w Polsce. Karolina Beylin, w latach dwudziestych zeszłego wieku dziennikarka „Kuriera Polskiego”, w swoim wspomnieniu pisała:

Artykuły moje nie były podpisywane pełnym imieniem i nazwiskiem, ale pseudonimem lub inicjałami. Nie byłam jednak pod tym względem wyjątkiem w redakcji. Wszyscy stali współpracownicy pisywali nieraz pod inicjałami nieraz wymyślnymi. Nawet ci najbardziej znani i wybitni. Sam naczelny Zygmunt Łempicki podpisywał swoje recenzje teatralne Z.Ł., albo samym Z., albo też ostatnimi literkami imienia i nazwiska umieszczonymi w nawiasie: (-t-i.)⁷.

Z tego powodu – jak wyznał publicysta Marek Sadzewicz – dziennikarzy w Polsce nazywano „ludźmi bez nazwisk”⁸.

⁴ Niestety trudno dziś stwierdzić, w jakim stopniu Peiper jako publicysta był rozpoznawalny wśród hiszpańskich czytelników.

⁵ T. Peiper, *Odgłosy sprawy Górnego Śląska w Hiszpanii w roku 1921 w okresie plebiscytu*, „Zaranie Śląskie” 1938, nr 1, s. 3.

⁶ T. Peiper, *La crisis ministerial en Austria*, „La Publicidad” 1920.06.25, s. 1.

⁷ K. Beylin, *Tak się zaczęło [w:] Moja droga do dziennikarstwa. Wspomnienia dziennikarzy polskich z okresu międzywojennego (1918–1939)*, red. J. Łojek, Warszawa 1974, s. 21.

⁸ Por. M. Sadzewicz, *Los tak chciał [w:] Moja droga do dziennikarstwa. Wspomnienia dziennikarzy polskich z okresu międzywojennego (1918–1939)*, op. cit., s. 278.

Mierząc miarą polskich warunków, Peipera w Hiszpanii spotkał niebywały zaszczyt. Gdy w kraju prawo podpisywania się pełnym imieniem i nazwiskiem mieli jedynie znani pisarze czy publicyści zapraszani do gazety, nazwisko Peipera w prasie na drugim krańcu Europy pojawia się wielokrotnie. Już pod jego pierwszym artykułem *Calderón en Polonia* widnieje „Tadeusz Peiper”! I tak już na ogół będzie – pod każdym komentarzem politycznym poety, reportażem czy obserwacją życia społecznego nazwisko wskazuje na niego jako autora tekstu.

Co więcej, dwa hiszpańskie dzienniki przydzieliły polskiemu publicyście specjalną rubrykę. Najpierw „La Publicidad” będzie drukować jego artykuły wysyłane z Wiednia w cyklu „Crónica de Viena” [Kronika z Wiednia]⁹ czy Crónica de Austria” [Kronika z Austrii]¹⁰. Zaraz potem, w czasie wojny polsko-bolszewickiej, „El Sol” pójdzie w ślady dziennika z Barcelony i stworzy Peiperowi podobną rubrykę na pierwszej stronie: „Nuestras crónicas de Viena” [Nasze kroniki z Wiednia]¹¹. Z kolei w wypadku korespondencji Peipera z Polski ta sama madrycka redakcja podaje: „Desde Polonia” [Z Polski]¹². Od momentu wyjazdu Peipera z Hiszpanii prawie zawsze pod tytułem publikacji dzienniki dodatkowo informowały: „De nuestro corresponsal en el Oriente europeo” [Od naszego korespondenta ze wschodu Europy]¹³ albo „De nuestro redactor-corresponsal” [Od naszego redaktora-korespondenta]¹⁴.

Wpisywanie artykułów Peipera w odpowiedni cykl i w ustaloną przestrzeń gazety, opisanie autora jako specjalnego wysłannika było celowym zabiegiem redakcji hiszpańskich dzienników. Dodatkowe informacje znajdujące się w przestrzeni Peiperowskich publikacji, wpisujące i tekst, i autora w konkretne ramy i gatunki komunikacyjne, miały podkreślić możliwości gazety, i tym samym wywrzeć na odbiorcy większe wrażenie autentyczności. Ponadto wszystkie te oznaczenia pomagały czytelnikowi momentalnie identyfikować piszącego i jego tekst. Sięgając po kolejny artykuł sygnowany nazwiskiem Peipera – wiedział mniej więcej, czego może oczekiwać po lekturze.

Jak to się stało, że Peiper znalazł się w tak znamienitych pismach? I dlaczego redakcje zamieszczały jego publikacje w tak eksponowanych miejscach? To oczywiście, że on sam nie miał wpływu na to, co znajdowało się w otoczeniu jego artykułów. Nad kompozycją i składem gazety czuwali głównie redaktorzy. Oni decydowali, jak wysoki i jak szeroki nagłówek przyznać tekstom. Numer strony, miejsce i otoczenie artykułów Peipera – wszystko to zależało również od innych materiałów, głównie wiadomości z danego dnia. Największy wpływ miały tu więc ranga opisywanych wydarzeń oraz decyzje redakcji¹⁵. Jakkolwiek znajomości

⁹ T. Peiper, *La crisis ministerial en Austria*, op. cit. i inne.

¹⁰ Idem, *Una carta del emperador Carlos*, „La Publicidad” 1920.07.08, itd.

¹¹ Idem, *Varsovia durante su defensa*, „El Sol” 1920.08.28.

¹² Idem, *Cracovia 1921*, „El Sol” 1921.01.17.

¹³ Idem, *La situación del general Wrangel*, „La Publicidad” 10.24, s. 1.

¹⁴ Idem, *Las preguntas del día*, „El Sol” 06.02, s. 1.

¹⁵ Zob. W. Pisarek, *Podstawy retoryki dziennikarskiej* [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Kraków 2004, s. 218.

polskiego korespondenta ze środowiskiem Hiszpanów – z dziennikarzem Ricardo Baezą, Manuelem Azanią, znanym politykiem i pisarzem hiszpańskim – mogły początkowo owocować wysoką pozycją Peipera na łamach „El Sol” czy „La Publicidad”, to jednak o jego szybkiej karierze dziennikarskiej w Hiszpanii z pewnością decydowały czynniki obiektywne. Głównie zaś to, że musiał być uważany za sprawnego, zdolnego i chętnie czytanego publicystę.

TRZY ETAPY PUBLICYSTYKI PEIPERA

Dziennikarska praktyka Peipera odłania dwa wizerunki piszącego. Pierwszy z nich związany jest z pełnioną przez niego funkcją dziennikarza politycznego, relacjonującego dla iberyjskich gazet codziennych oraz tygodników najbardziej aktualne kwestie dotyczące Europy Środkowo-Wschodniej. Jego drugi wizerunek ujawnia się z kolei głównie na łamach hiszpańskiej prasy literackiej, gdzie początkowo publikuje teksty krytycznoliterackie traktujące o sprawach polskiej literatury. Z czasem jego nazwisko, wiązane z działalnością „Zwrotnicy”, będzie się pojawiać wśród polemik toczonych między hiszpańskimi literatami, aż w końcu w hiszpańskojęzycznym świecie Peiper zyska rangę czołowego polskiego poety awangardowego¹⁶.

Przyglądając się obu tym wizerunkom, wyraźnie widzimy, że pierwszy zdecydowanie przeważa nad drugim zarówno z uwagi na liczbę napisanych tekstów, jak i różnorodność tematyki. W wypadku Peipera ta dysproporcja między tekstami krytycznoliterackimi a czysto publicystycznymi zaskakuje. Kto w Polsce w latach dwudziestych przypuszczał, że twórca polskiej awangardy poetyckiej jest tak czynnym dziennikarzem w iberyjskiej prasie?¹⁷ Od grudnia 1918 do końca 1924 roku ukazało się tam ponad sto czterdzieści jego publikacji!¹⁸

¹⁶ Zob. B. Lentas, *Co Tadeusz Peiper robił w Hiszpanii?*, „Ruch Literacki” 2006, z. 2.

¹⁷ W świadectwach pozostawionych przez najbliższy krąg znajomych Peipera raczej się nie mówi o tej sprawie. Warto się jednak zastanowić, skąd czerpał wiadomości Wędkiewicz, który w swojej książce *Zaniedbana dziedzina humanistyki* (Kraków 1928) napisał: „Tadeusz Peiper pisał wiele o Polsce w czasopiśmie hiszpańskich” (s. 71). Stronę dalej informował o jego „licznych artykułach w prasie i periodykach polskich” na temat Hiszpanii. Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, czy autor publikacji z 1928 roku miał wiadomości o Peiperze publicyście od niego samego czy po prostu posługiwał się danymi z artykułów Peipera.

¹⁸ Oba dzienniki: madrycki „El Sol” i „La Publicidad” z Barcelony prezentowały liberalno-lewicowe poglądy i należały do najbardziej profesjonalnej prasy hiszpańskiej. Peiper-publicysta współpracował także ze świetnym tygodnikiem polityczno-kulturalnym „España”. W sumie odnaleziono dokładnie 142 artykuły Peipera pisane do prasy hiszpańskiej. Liczba ta może ulec zmianie. Nie można bowiem wykluczyć, że Peiper pisał do gazet, do których nie dotarła ani Gabriela Makowiecka, ani Emilio Quintana [*Huidobro, Borges, Peiper y las primeras traducciones ultraistas al Polaco*, „Cuadernos Hispanoamericanos” 1995, nr 541–542] i Ewa Palka [*El periodo español en la vida y creación de Tadeusz Peiper* [w:] *Símpoio Internacional de Hispanistas*, Cracovia 1996], ani autorka tej pracy. Być może niektóre teksty Peipera były publikowane bez podawania jego nazwiska. Jeśli tak, to wiele jego hiszpańskich artykułów najprawdopodobniej nigdy nie zostanie zidentyfikowanych.

Autor *Żywych linii* w ciągu dwóch ostatnich lat pobytu w Hiszpanii opublikował w tamtejszej prasie osiemnaście artykułów (w tym siedem dotyczących polskiej literatury). Jego pierwsze teksty w mniej lub bardziej bezpośredni sposób związane były z sytuacją Polski i jej sąsiadów w nowym, powojennym układzie Europy. Pojawia się tu kwestia Ukrainy, Rosji carskiej i radzieckiej, Niemiec oraz nowo utworzonego państwa po rozpadzie imperium austro-węgierskiego – Czechosłowacji. Peiper pisał także o tworzeniu się władz w wolnej Polsce.

Od połowy 1920 roku obok jego artykułów znajduje się informacja, że są wysyłane z Wiednia. Nie wiadomo jednak, czy nagłówki „Crónica de Viena” [Kronika z Wiednia] umieszczone nad tekstami Peipera oznaczają, że w tym czasie opuścił Hiszpanię. Ostatni jego artykuł pisany w Hiszpanii to – jak się zdaje – *Polonia y la paz con Rusia* [Polska i pokój z Rosją], który ukazał się 23 marca 1920 roku¹⁹. Potem następuje niemal dwumiesięczna przerwa. 25 czerwca na pierwszej stronie „La Publicidad” ukazuje się pierwsza korespondencja Peipera wysłana ze stolicy Austrii, jeśli prawdziwa jest widniejąca pod artykułem informacja: „Viena, 15 junio” [Wiedeń, 15 czerwca]. Miasto owo stało się dla Peipera w podróży powrotnej z Hiszpanii do Polski przystankiem, a czas tam spędzony okazał się dla młodego dziennikarza niezwykle płodny. Do 27 listopada 1920 roku – jak wskazuje data ostatniego odnalezionego tekstu, z 1920 roku: *La situación rusa* [Sytuacja rosyjska]²⁰ – dzienniki „El Sol” i „La Publicidad” drukowały go łącznie aż dwadzieścia pięć razy. W Wiedniu kąt patrzenia Peipera-dziennikarza nieco się zmienia. Jego teksty w jednej trzeciej dotyczą bowiem spraw wewnętrznych Austrii i Węgier – dwóch suwerennych wówczas państw, które jeszcze kilka lat temu stanowiły w Europie potęgę. Píše także o wojnie polsko-bolszewickiej i słynnej bitwie pod Warszawą. Zajmuje się kwestią Litwy.

Ostatnim, najdłuższym i pewnie dlatego najbardziej owocnym etapem jego współpracy z hiszpańską prasą są lata 1921–1924. W tym czasie wysłał do Hiszpanii już z wolnej Polski dziewięćdziesiąt pięć publikacji. Oprócz kwestii sowieckich, które wciąż wydają się namiętnie go zajmować, pisze o Polsce i powstaniach śląskich. Relacjonuje sytuację w Niemczech. Równocześnie warto zauważyć, że wachlarz spraw, które porusza Peiper, coraz bardziej się poszerza. Zawiadamia Hiszpanów o nowej polityce Włoch²¹. Zastanawia się nad problemem Albańczyków i Greków²². Donosi o walkach w Turcji i dojściu do władzy Kemala Atatürka²³. Powiadamia czytelników o ruchach rewolucyjnych

¹⁹ T. Peiper, *Polonia y la paz con Rusia. Declaraciones de Pilsudski*, „El Sol” 1920.03.23, s. 3.

²⁰ Idem, *La situación rusa*, „La Publicidad” 1920.11.27, s. 1.

²¹ Idem, *La politica centroeuropea de Italia*, „La Publicidad” 1921.10.23, s. 1.

²² Idem, *El problema de Albania*, „La Publicidad” 1921.12.02, s. 1.

²³ Idem, *Kemal Patxa*, „La Publicitat” 1922.10.13, s. 1 i *L'abdicacio del Solda*, „La Publicitat” 1922.10.21, s. 1.

Gruzinów, wymierzonych w bolszewików²⁴. Przygląda się Bułgarii²⁵ i pisze cykl reportaży o Wilnie²⁶.

Skąd to bogactwo tematyczne w publicystyce Peipera? Całkiem możliwe, że wynikało ono z zamówień składanych przez hiszpańskie redakcje. Jakkolwiek bardziej jest prawdopodobne, że to polski korespondent na podstawie codziennego przeglądu prasy, w drodze selekcji sam wybierał tematy. Wystarczy bowiem przyrzeć się kwestiom poruszonym w tym czasie przez polską prasę. Gdy krakowski liberalny „Ilustrowany Kurier Codzienny” czy lewicowy „Naprzód” w lutym i marcu 1921 roku rozpisują się o wybuchu „rewolucji” w Rosji sowieckiej, o buncie narodu rosyjskiego przeciw polityce bolszewików, gdy rozprawiają o powstaniach chłopów i robotników i o buncie marynarzy z Kronsztadu, Peiper w tym samym czasie publikuje w „La Publicidad” artykuł *La revolución en Rusia* [Rewolucja w Rosji]²⁷. W wielu innych wypadkach widać u polskiego korespondenta tę samą praktykę: jego hiszpańskie publikacje są w dużym stopniu echem, a nawet powtórzeniem tego, o czym rozpisuje się polska prasa. To ona podsuwa Peiperowi tematy. Gazetom z kolei tematy dyktuje sama rzeczywistość, czyli aktualne zdarzenia.

Warto dodać, że od 1922 roku, gdy kończy się współpraca Peipera z „El Sol” (jego ostatni artykuł ukazał się w styczniu), „La Publicidad”, która zmienia nazwę na „La Publicitat”, drukuje jego teksty w języku katalońskim. W ciągu dwóch lat opublikowano w *català* czterdzieści jeden jego artykułów²⁸.

Wraz z końcem 1924 roku Peiper jako dziennikarz polityczny piszący o aktualnościach z Europy Środkowo-Wschodniej całkowicie zamilknie, a jego nazwisko zniknie ze stron hiszpańskich dzienników. W sumie „El Sol” wydrukowało trzydzieści jeden artykułów twórcy *Nowych ust*. „La Publicidad” zaś opublikowało trzy razy więcej jego tekstów, bo aż dziewięćdziesiąt sześć.

Raz jeszcze Peiper pojawi się na łamach prasy hiszpańskiej w innym charakterze. W 1926 roku zaistnieje jako poeta broniący polskich awangardzystów. Ostatni odnaleziony i znaczący ślad autora *Żywych linii* w prasie hiszpańskiej pojawia się trzy lata później w „Alfarze”. To literackie czasopismo publikuje na swoich łamach w ramach antologii wierszy polskich twórców awangardowych utwory Peipera, Jalu Kurka, Juliana Przybosia i Jana Brzękowskiego²⁹.

²⁴ Idem, *La política bolxevista*, „La Publicitat” 1923.02.15, s. 1.

²⁵ Idem, *L'esglesia viva*, „La Publicitat” 1923.06.06, s. 1.

²⁶ Idem, *La capital de Lítania*, „La Publicitat” 1923.08.17, s. 1.

²⁷ Por. idem, *La revolución en Rusia*, „La Publicidad” 1921.03.19, s. 1 oraz na przykład niepodpisany artykuł *Ostatnie chwile Rosji sowieckiej* z „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, 28.02.1921.

²⁸ Wydaje się, że Peiper nie znał katalońskiego (dość znacznie różni się on od hiszpańskiego kastylijskiego). Najprawdopodobniej więc ktoś w redakcji „La Publicitat” przekładał jego teksty z kastylijskiego na kataloński.

²⁹ *La Nueva Poesía Polaca*. Poemas de Tadenor Peiper, Julian Przyboś, Jan Brzekowski y Jalu Kurek – verisón de Sofia Sikorska y Antonio Espina, „Alfar” 1929, nr 62, 32–35.

DZIENNIKARSKIE STRATEGIE

Peiper nie pisywał do gazet „skandalizujących”, czyli takich, w których dominują informacje negatywne: przemoc, strach i seks; nie gonił za informacją i raczej nie poszukiwał sensacji³⁰. Daleko mu też było do takich reporterów, jak na przykład Henri Blowitz, któremu w 1878 roku udało się opublikować w londyńskim „The Times” tekst Traktatu Berlińskiego w momencie, gdy był podpisywany na Kongresie Berlińskim. Typowe cechy angielskiego i amerykańskiego dziennikarstwa tamtego czasu: walka reporterów o informację, by wyprzedzić konkurencję, intrygi, których się w tym celu dopuszczali, były Peiperowi obce. Z pewnością na tę mało agresywną postawę miał wpływ gatunek wypowiedzi prasowej, jaki uprawiał. Nie były to przecież wiadomości ani informacje, ale publicystyka³¹, która powinna wyjaśniać rzeczywistość, oceniać ją, pogłębiać wiedzę o niej, a nie tylko informować i przedstawiać. Podległe jej funkcje interpretacyjne i perswazyjne mają zaś budzić emocje czytelnika i wywoływać jego reakcje³². Publicysta natomiast, którego światopoglądowi prawie zawsze jest podporządkowana inter-

³⁰ Nie dość, że twórca *A* nie współpracował z prasą „skandalizującą”, to dbał jeszcze o to, by jego teksty nie miały „skandalicznego” wydźwięku. Jako dowód warto przytoczyć fragment artykułu *El interes por España* [Zainteresowanie Hiszpanią]: „Kiedy niemal rok temu dotarły do Polski pierwsze informacje o krwawych wojnach – informował Peiper – które Hiszpania musiała prowadzić w Maroku, kiedy zobaczyłem przesadę, z jaką polskie dzienniki – niedoinformowane w tej sprawie i zasugerowane przez telegramy pewnych agencji zagranicznych – interpretowały owe wieści, napisałem artykuł prostujący, w którym chciałem przywrócić wydarzeniom ich właściwe wymiary. Mój artykuł miał prosty tytuł: *Hiszpania w Maroku*. Dyrektor dziennika, któremu dostarczyłem moje kartki, poprosił mnie o zmianę tytułu. – Dlaczego? – Żeby stronica w dzienniku miała więcej światła i... (zrobił gwałtowny gest w powietrzu, gest, który miał powiedzieć: «więcej ruchu, więcej prędkości, więcej życia»). I moje kartki ukazałyby się pod krzykliwym tytułem: *Słońce i krew* lub innym tytułem w tym samym stylu, gdybym się temu nie sprzeciwił, wykazując, że mój tekst nie był utrzymany w narkotycznym tonie, jaki się dostarcza czytelnikom egzotycznych sensacji, lecz że był wstrzemięźliwą ekspozycją faktów, właściwą do wyeliminowania jawnych pomyłek”, „La Publicidad” 1922.07.06, s. 1.

³¹ Większość jego artykułów – komentarz, reportaż, artykuł publicystyczny – należy do gatunków publicystycznych, a nie informacyjnych. Taki podział gatunków dziennikarskich, na publicystyczne i informacyjne, przyjął nie tylko Zygmunt Bauer (*Gatunki dziennikarskie* [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer, E. Chundziński, Kraków 2004, s. 150). Podobną klasyfikacją posługują się między innymi Maria Wojtak (*Gatunki prasowe*, Lublin 2004, s. 29–38) i Walery Pisarek (*Gatunek dziennikarski: informacja prasowa*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1993, z. 3–4). Jednak nie zawsze teksty Peipera jest łatwo sklasyfikować i przypisać dzisiejszym rodzajom dziennikarskich wypowiedzi, ponieważ – jak pisał Walery Pisarek – granice między nimi są płynne (W. Pisarek, *op. cit.*, s. 156). Poza tym w latach dwudziestych o tego typu wypowiedziach mówiło się jako o listach, kronikach, korespondencjach. I to nazewnictwo warto tu utrzymać, zamiast używać pojęć współczesnych. Próbując porównać na przykład *Listy z Ameryki* Henryka Sienkiewicza z korespondencjami Peipera oraz reportażami Ryszarda Kapuścińskiego, wyraźnie widać, mimo przeobrażeń w obrębie gatunków i różnic czasowych, że ich wypowiedzi należą do tej samej rodziny: do publicystyki.

³² Porównaj także hasło: *Publicystyka* [w:] *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 1988, s. 416.

pretacja zdarzeń, musi – zdaniem prasoznawcy Zygmunta Bauera – stawiać diagnozy, śmiało formułować hipotezy i wyciągać wnioski z odpowiednio dobranych faktów³³. Jeśli uważnie prześledzimy praktykę polskiego dziennikarza, znaczące stają się wybór i selekcja prezentowanych przez niego informacji. Publicysta nie tworzy przecież rzeczywistości, lecz jej obraz, który uzależniony jest od jego jawnych i deklarowanych lub skrytych poglądów politycznych, społecznych i moralnych. Słowem, światopogląd Peipera publicysty objawia się w sposobie przedstawiania świata. Oczywiście sporo jest w tym świadomych zamiarów, kalkulacji, polityki, takiej czy innej taktyki. Należy bowiem zauważyć, że polski dziennikarz w kolejnych artykułach realizował jakiś nadrzędny plan, który można by nazwać jego publicystyczną strategią, nieco modyfikowaną pod naciskiem bieżących zdarzeń. Oto trzy najważniejsze zasady tej strategii:

I. EKSPONOWAĆ POLSKI PUNKT WIDZENIA

Po I wojnie światowej prasa hiszpańska, owszem, dość często zwracała uwagę na sprawy Polski. Jednak publikacje na jej temat oparte głównie na materiale agencji prasowych – takich jak Agence Fabra, Agencja Radio, Agencja Havas – nie były liczne. Znany i ceniony dziennikarz i pisarz Corpus Barga – „jeden z najlepszych publicystów hiszpańskich” – jak zapisał Peiper³⁴, współpracownik dziennika „El Sol”, w swoich korespondencjach z Paryża także pisał o Polsce niewiele. Innym publicystą zajmującym się tą sprawą był Antonio Rovira y Virgili z „La Publicidad”, „stały referent polityki międzynarodowej i znakomity jej znawca”³⁵, który na łamach dziennika publicznie opowiadał się za stroną polską w kwestii powstań śląskich. Sprawy polskie, cieszące się sporym zainteresowaniem hiszpańskiej opinii publicznej, potrzebowały jednak swojego „bezpośredniego” rzecznika prasowego. Taką nieformalną funkcję objęła Sofia Perez Casanova, żona filozofa Wincentego Lutosławskiego, która w czasie wojny polsko-bolszewickiej (i nie tylko) wysyłała z Warszawy i kresów wschodnich regularne korespondencje „na żywo” do prawicowego „ABC”³⁶. Z kolei Peiper o sprawach polskich pisał w gazetach lewicowych i liberalnych. Nic więc dziwnego, że na początek wybrał mit bohaterski Piłsudskiego. Chciał jednak zwrócić oczy Hiszpanów nie tylko na postać dawnego wojownika i wodza. Jego głównym zamiarem była – jak się zdaje – chęć zainteresowania hiszpańskiego czytelnika Polską, krajem z drugiego krańca Europy, i jej historią. Co więcej, dziennikarz, posiadając niejako monopol na informacje z Polski, przedstawiał głównie te zdarzenia, które

³³ Z. Bauer, *op. cit.*, s. 158.

³⁴ Zob. T. Peiper, *Prasa hiszpańska o Górnym Śląsku*.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ Zob. np. S. Casanova, *ABC en Polonia. Los bolcheviques*, „ABC”, 19.08.1920, s. 1 lub *Otra vez el peligro*, „ABC”, 17.08.1920, s. 1. Warto dodać, że artykuły tej dziennikarki stanowiły niejako przeciwwagę dla publikacji Pereza Bueno (pseudonim Azeituna), piszącego także do „ABC”. Bueno w swoich korespondencjach z Berlina bardzo nieprzychylnie przedstawiał Hiszpanom kwestie polskie.

prezentowały kraj w pozytywnym świetle, niekorzystne zaś pomijał. Stało się tak na przykład, gdy powiadamiając Hiszpanów o formowaniu się polskiego sejmu, przemilczał walki partyjne, typowe dla polityki młodego państwa polskiego³⁷. Co gorsze, w żaden sposób nie odniósł się do zabójstwa prezydenta Gabriela Narutowicza. Dodatkowo pisał swoje publikacje tak, by zjednać hiszpańską opinię publiczną do spraw Polski³⁸.

II. UPOWSZECHNIAĆ ANTYBOLSZEWICKIE STANOWISKO

Tadeusz Peiper nie był jedynym publicystą w „El Sol” oraz „La Publicidad” zajmującym się Rosją. W madryckim dzienniku o sprawach Europy Wschodniej, głównie Rosji, pisał dziennikarz podpisujący się jako N. Tasin. W gazecie z Barcelony zaś informował o rządach Sowietów i poddawał je krytyce ciesząc się powszechnym uznaniem Antonio Rovira y Virgili. Ale to Peiper stał się okiem Hiszpanów na Rosję. Ponad jedną trzecią swoich artykułów poświęcił sprawom tej części świata. Rosja sowiecka interesowała go nie tylko w kontekście Polski, na przykład wojny polsko-bolszewickiej czy późniejszych długotrwałych negocjacji w Rydze. Przyglądał się również jej nowej ideologii³⁹. Pisał o bolszewickiej idei światowej rewolucji, o władzy bolszewickiej i o policji politycznej: Czeka⁴⁰. Kilka razy portretował armię i osobę generała Piotra Wrangla, a także związanych z nim rosyjskich monarchistów, dążących do obalenia bolszewizmu⁴¹. Zajmował się szukaniem przyczyn wielkiego głodu w Rosji⁴². Informował o codziennym życiu Rosji i niezadowoleniu ludu z rządów bolszewików⁴³. Poddawał analizie religijność Rosjan i wiarę bolszewików⁴⁴. Powiadał o próbie wprowadzenia reform gospodarczych⁴⁵. Przyglądał się sztuce i literaturze bolszewickiej⁴⁶ itd. Polski dziennikarz nie tyle relacjonował wydarzenia, ile odsłaniał mechanizmy sowieckiej władzy, często wyrażając swój jawny sprzeciw wobec jej nadużyć.

³⁷ T. Peiper, *Un informe sobre su composición*, „El Sol” 04.19, s. 8.

³⁸ Starał się na przykład przekonać Hiszpanów do tego, że najlepszym rozwiązaniem konfliktu polsko-litewskiego była unia federacyjna Litwy z Polską, zob. idem, *El problema de Vilna*, „La Publicidad” 1920.11.02. Z kolei prezentując kwestię powstań śląskich, zwracał uwagę hiszpańskiego czytelnika głównie na racje śląskich powstańców i Polski. Podkreślał także niesprawiedliwe i „kłamliwe obserwacje” w tej sprawie brytyjskiego ministra Lloyda George’a, zob. *El discurso de Lloyd George*, „La Publicidad” 1921.06.02, s. 1.

³⁹ Idem, *La casa de los bolcheviques*, „El Sol” 1920.10.01, s. 9.

⁴⁰ Idem, *La Checa*, „La Publicidad” 03.05, s. 1.

⁴¹ Idem, „*La nueva Rusia*”, „La Publicidad” 1920.11.09, s. 1.

⁴² Idem, *El hambre en Rusia. La opinión de los polacos ante la catastrofe*, „El Sol” 1921.08.12, s. 3.

⁴³ Idem, *La revolución en Rusia*.

⁴⁴ Idem, *Informes de un diplomatico*, „La Publicidad” 1921.10.13, s. 1.

⁴⁵ Idem, *Las reformas economicas de los bolcheviques*, „El Sol” 1921.12.20, s. 1.

⁴⁶ Idem, *Els poetes bolxevistes. Els obrers*, „La Publicitat” 1922.09.12, s. 1.

III. MANIFESTOWAĆ SYMPATIE LEWICOWE, DEMOKRATYCZNE I LIBERALNE

Prasę, z którą Peiper współpracował, wyróżniał światopogląd liberalno-lewicowy. Często na jej łamach publicysta wyrażał wprost swoje polityczne sympatie. Już choćby w artykułach z 1919 roku, informujących o formowaniu się Zgromadzenia Konstytucyjnego w Polsce, podkreślał idee demokratyczne, którymi wyróżniają się Naczelnik Państwa Józef Piłsudski i premier Ignacy Paderewski. Co więcej, przy różnych okazjach Peiper przedstawiał hiszpańskim czytelnikom postaci znanych socjalistów i liberałów jednocześnie. Pisał na przykład o Matthiasie Erzbergeru, ministrze finansów w Republice Weimarskiej, którego liberalne poglądy drażniły niemiecką prawicę i środowiska katolickie⁴⁷. Informował również o zabójstwie Niemca żydowskiego pochodzenia, Waltera Rathenau⁴⁸, demokracji i liberała.

Lewicowy, liberalny i demokratyczny światopogląd Peipera widoczny jest także na innym poziomie. Jego artykuły, szczególnie te pisane już w Krakowie, zdradzają, że musiał dokładnie czytać polskie lewicowe gazety, takie jak „Naprzód” czy „Robotnik”.

ZERWANIE „PAKTU FAKTOGRAFICZNEGO”

Różnorodność tematów, a także rozpiętość geograficzna krajów, którym się przyglądał Peiper i które analizował, była bardzo duża. Horyzont publicysty rozciągał się od Rosji i jej republik po Hiszpanię, w linii pionowej zaś od Polski po Włochy i Turcję, Bułgarię czy Węgry. Jak to możliwe, że jeden dziennikarz stał się specjalistą od tylu międzynarodowych kwestii? Zdaje się, że tego rodzaju wszechstronność prezentowanych przez Peipera informacji miała źródło przede wszystkim w lekturze prasy. Pamiętamy przecież, że twórca *Żywych linii* ciągle czytał gazety codzienne, i nie tylko. Jeśli więc chcemy zrozumieć mechanizmy, którymi rządziła się w tej sprawie jego publicystyka, musimy jej się przyjrzeć. Będą to dwa artykuły z „La Publicidad”. Pierwszy z nich, napisany w maju 1921 roku: *Entre los insurectos* [Między powstańcami], jest relacją Peipera z Górnego Śląska. W drugim tekście z końca stycznia 1922 roku: *El problema de Carelia* [Problem Karelii], przedstawił historię i ówczesną sytuację społeczno-polityczną Karelii⁴⁹. Oba teksty – jak się zdaje – mają swoje pierwowzory w prasie polskiej. Dla relacji z Górnego Śląska takim modelem był wówczas „felieton” (dziś byłby to reportaż) Władysława Rabskiego zamieszczony w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”, dla publikacji o Karelii zaś praca geografa i dziennikarza „Naprzodu” związanego ze środowiskiem PPS-u – Władysława Gumplowicza⁵⁰.

⁴⁷ T. Peiper, *Erzberger, impopular*, „La Publicidad” 1921.09.17, s. 1.

⁴⁸ Idem, *Walter Rathenau*, „La Publicidad” 1922.07.27, s. 1.

⁴⁹ „La Publicidad” 1921.05.29 oraz „La Publicidad” 1922.01.24.

⁵⁰ W. Rabski, *Główna kwatera Korfanteo*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 14.05.1921, s. 2–3 oraz W. Gumplowicz, *Karelia Wschodnia I i II*, „Naprzód”, 11.01.1922 i 12.01.1922, s. 4 i 3.

Czytając dwa teksty Peipera i fragmenty z artykułów Rabskiego oraz Gumpłowicza, zauważamy sporo podobieństw. Porównanie ich pokazuje więcej, mianowicie wtórność, a nawet plagiatowość prac twórcy *Żywych linii*. „Zapożyczenia” z cudzych tekstów zdarzały się Peiperowi na różnych poziomach konstruowania własnych prac. Wpływy te możemy nazwać tematycznymi, stylistycznymi oraz frazeologicznymi. *Entre los insurrectos* jest w dużej mierze odbiciem prawie całej struktury fabularnej reportażu Rabskiego, te same są również przestrzeń i czas. Uderza przede wszystkim przejęcie przez Peipera tożsamości Rabskiego – rzeczywistego świadka prezentowanych wydarzeń na ziemiach plebiscytowych Śląska – i zawładnięcie nią. Twórca polskiej awangardy, przejąwszy od niego pierwszoosobowy sposób opowiadania – zaimk „ja”⁵¹, a także obraz opisywanego świata, podawał się za autentycznego reportera, który znalazł się w centrum prezentowanych przez siebie zdarzeń. Pisał: „przybyłem tu, by zrozumieć motywy, które popchnęły Polaków z Górnego Śląska do chwycenia za broń”⁵², mimo że sam w tym miejscu z całą pewnością nie był. I tak oto, wymazawszy wcześniej ślady cudzego autorstwa, Peiper relacjonuje to, co „bezpośrednio widzi”, i to, co „słyszy” z centrum dowodzenia śląskich powstańców. Nazwa miejscowości zarówno u Rabskiego – „pewne miasto” – jak i u Peipera – „miasto Górnego Śląska, którego nazwę powinienem zapomnieć”⁵³ – nie została jednak ujawniona. Zwraca uwagę również podobieństwo w opisie śląskiej tawerny. W obu artykułach pojawiają się identyczne motywy: układ pomieszczeń, prywatny pokój właściciela szynku na pierwszym piętrze, mapa między resztkami jedzenia, święte obrazki na ścianach, święte figurki, imbryki i filiżanki na meblach w górnośląskim stylu. Teksty mają jeszcze jeden wspólny element: opis powstańców, których szeregi zasilają robotnicy. Zdaje się, że zapożyczona została także postać studenta. U Rabskiego jest to „student o marzących oczach”, u Peipera ma on „zmęczoną twarz i błyszczące oczy”⁵⁴. Mimo że młodzieniec jest niejako wspólnym bohaterem obu publikacji, to równocześnie jest jedynym elementem (prócz krótkiej prezentacji Korfantego) wyraźnie je różniącym. Peiper swojemu studentowi oddaje głos.

⁵¹ Warto dodać, że hiszpańskie publikacje Peipera bardzo często ujawniają jego skłonność do autoprezentacji, zresztą tę samą, którą widać w jego tekstach teoretycznych czy w powieści *Ma lat 22*. Obcy mu był „przeźroczyści” i jakby nieobecny mówiący, typowy dla prasowych gatunków informacyjnych. W rezultacie jego osobowość i punkt widzenia w artykułach z „El Sol” czy „La Publicidad” są bardzo mocno zarysowane. Nieraz używał zaimka „ja”, w różnych formach, na przykład „opowiadał mi”, czy czasowników w pierwszej osobie liczby pojedynczej: „znam przypadki”, „znam historię”, „powiedziałem”, „scharakteryzowałem”, „mówiłem”. Ta konkretyzacja „ja” bezpośrednio zwracającego się do czytelnika wzmacnia przekaz Peipera i równocześnie czyni autora bardziej widocznym. Z pewnością wszystkie te „pisarskie” działania były świadomym zamierzeniem. Peiper, obracający się w Madrycie w kręgu hiszpańskich retorów wywodzących się ze środowiska Ateneo, takich choćby jak Manuel Anaña, musiał zdawać sobie sprawę, że chcąc skutecznie działać na odbiorcę, warto eksponować swoją osobę. Siła piszącego bowiem, a co za tym idzie jego autorytet, gwarantują większą skuteczność w debacie publicznej, a w wypadku Peipera – w debacie prasowej.

⁵² „La Publicidad” 1921.05.29, s. 1.

⁵³ *Ibidem*.

⁵⁴ *Ibidem*.

Jego ustami powstańczy sztab przemówi do hiszpańskiego czytelnika. U Rabskiego zaś student milczy.

W publikacji o Karelii Peiper również wiele przejmuję z pierwowzorów, czyli dwóch artykułów Gumpłowicza. Wpływ jest już widoczny w nagłówku i tytule publikacji. W oryginale brzmią: *Zatarg fińsko-rosyjski. Karelia Wschodnia*, w wersji założyciela „Zwrotnicy”: *Zatarg rosyjsko-fiński. Problem Karelii*. Analogie obecne są w prezentowaniu tych samych idei: stosunku Finów i bolszewików do Karelii oraz charakteru Karelów. Choć Peiper nie podaje słowo w słowo za Gumpłowiczem, to jednak często wykorzystuje niektóre jego myśli i sposób ich formułowania. Píše na przykład: „Finowie są narodem niesłuchanie skrzętnym, pracowitym i o dużej kulturze”, podczas gdy w pierwowzorze napisano: „[Finowie to] ludność niesłuchanie skrzętna i wysoce kulturalna”. Co więcej, w porównaniu z publikacjami geografa artykuł twórcy awangardy wydaje się mniej dogłębny i szczegółowy. Można nawet odnieść wrażenie, że jest to rodzaj streszczenia artykułu Gumpłowicza. Peiper uprościł niektóre fakty, chociażby historię Karelii. Nie wspominał nic o Tawastach i Nowogrodzianach. Nie podzielił Karelii na część wschodnią i zachodnią. W rezultacie z tekstu Gumpłowicza stworzył rodzaj popularnej syntezy, która miała zainteresować hiszpańskiego odbiorcę. Podobnie postępował w tekście o Górnym Śląsku, gdzie unikał zwrotów z pierwowzoru takich jak „Gute Stube”, zrozumiałych dla Polaków z dawnego zaboru niemieckiego i austriackiego, hiszpańskiemu czytelnikowi nic jednak nie mówiących. Czasem zamieniał opisywane obiekty, nieznacznie, lecz z zamysłem. I tak, zamiast „talerza z kwaśnymi ogórkami i z siekanym befsztykiem” pojawia się talerz z „sałatą i resztkami mięsa”. Dzięki tym zabiegom Peiper jawi się jako świetny znawca swojego hiszpańskiego odbiorcy. Doskonale zdawał sobie sprawę, że kwaśny ogórek, nieznanym dobrze tamtejszej kuchni, powinna zastąpić sałatka, która jest nieodłączną częścią niemal każdego posiłku na Półwyspie Iberyjskim.

Jak traktować dwie publikacje Peipera w konfrontacji z artykułem Rabskiego i Gumpłowicza: jako przypadkową zbieżność czy może jako daleko idące zapożyczenia? Zdarza się przecież, że uczeni i artyści, pracując nad tym samym tematem, dochodzą do tego samego wyniku. O podobnym przypadku „nieświadomej zbieżności” opowiadał w szkicu *O wpływach i zależnościach w literaturze* Wacław Borowy:

Coś około r. 1912 pewien młody poeta, a mój znajomy, zastanawiał się nad wyborem tytułu dla swego tomiku. Pewnego dnia spotykam go; uradowany woła: „Mam tytuł”. – „Jaki?” – „Uśmiechy godzin”. – „Staffa chcesz okraść?” – odpowiadam. – „Jak to?” – „No, przecież Staff przed dwoma laty wydał książkę pod tym tytułem”. Poeta zaklął się, że nic o tym nie wie (a dodać trzeba, że był „antystaffistą” i nowszych tomów tego autora „nie brał do ręki”); dowodnie przekonany w najbliższej księgarni o prawdzie moich słów, z wielką przykrością z pięknego tytułu zrezygnował⁵⁵.

⁵⁵ W. Borowy, *O wpływach i zależnościach w literaturze* [w:] idem, *Studia i szkice literackie*, t. 2, Warszawa 1983, s. 40.

Przypadek dwóch publikacji Peipera różni się jednak od przytoczonej przez Borowego opowieści. Ich zbieżność z artykułami z polskich gazet nie zachodzi wyłącznie na poziomie tytułu. Związek z nimi – jak widzimy – jest o wiele mocniejszy.

Chcąc uratować Peipera przed zarzutem wykorzystania cudzej dziennikarskiej pracy, można wspomnieć jeszcze o innej możliwości. Być może, był on w jakimś „tajnym porozumieniu” z dwoma publicystami: z Rabskim i z Gumpłowiczem. Przecież w Krakowie w latach dwudziestolecia międzywojennego światy dziennikarzy i literatów się przenikały. „Poeci i dziennikarze – to jest piszący – podawał Czermiński – wtedy w ówczesnym Krakowie, nie było przedziału pomiędzy kulturą, nauką a dziennikarstwem”⁵⁶. Z drugiej jednak strony Peiper musiałby zawierać z wieloma publicystami tego typu milczące i skryte przed światem umowy. Z całą mocą bowiem należy podkreślić, że dwa artykuły o plagiatowym charakterze nie są wyjątkami w publicystyce Peipera. Jest ich o wiele więcej. Nim minął miesiąc od ukazania się w „Trybunie” artykułu Kornela Żywickiego *Bolszewicy a religia*⁵⁷, w madryckim „El Sol” pojawił się tekst Peipera *Los bolcheviques y el fervor religioso* [Bolszewicy a gorliwość religijna]⁵⁸. Publikacja polskiego korespondenta jest w sporej mierze ukrytą pożyczką od dziennikarza „Trybuny”. Co więcej, prawie pół roku później w dwóch czerwcowych numerach „La Publicidad” z 1922 roku ukazały się dwa artykuły Peipera: *Los bolcheviki y la religión* [Bolszewicy a religia] oraz *Los bolcheviki y la religión. La religión al servicio de la patria* [Bolszewicy a religia. Religia w służbie ojczyzny]⁵⁹, które także w dużej części są echem tekstu Żywickiego. Podobnie jest w wypadku innych publikacji, na przykład tej o Walterze Rathenau⁶⁰ – niemieckim polityku, czy o głodzie w Rosji⁶¹. Przypadek to czy zapożyczenie?⁶²

Oba teksty Peipera, a zwłaszcza *Entre los insurrectos*, dość dobrze odsłaniają jego metody pracy nad częścią artykułów publikowanych w hiszpańskiej prasie. Wymazując udział prawdziwego świadka i autora zdarzeń – Rabskiego, a później niejako zawładnąwszy jego tekstem, Peiper sfabrykował swoją relację z Górnego Śląska. Zerwał i tym samym unieważnił „pakt faktograficzny”, który stoi u podstaw komunikacji między nadawcą-dziennikarzem a czytelnikiem⁶³. Ten ostatni

⁵⁶ A. Czermiński, *Kukulcze jaja czyli od literatury do dziennikarstwa* [w:] *Moja droga do dziennikarstwa. Wspomnienia dziennikarzy polskich z okresu międzywojennego (1918–1939)*, op. cit., s. 42.

⁵⁷ K. Żywicki, op. cit., s. 2–5.

⁵⁸ Op. cit.

⁵⁹ Op. cit.

⁶⁰ Op. cit.

⁶¹ „El Sol” 1921.08.12 i „La Publicidad” 1921.08.10.

⁶² Nie może to być także zwykła pomyłka czy niedopatrzenie Peipera. W *Zapiskach z listopada 1960 roku* odsłonił przecież, jak dokładnie, skrupulatnie, drobiazgowo pracuje nad cudzymi tekstami. Nie było w jego precyzyjnej pracy miejsca na tego rodzaju błędy. T. Peiper, *Zapiski z listopada 1960 roku*, Dział Rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie, akc. 16301, s. 65.

⁶³ Autorem wyrażenia „pakt faktograficzny” jest Zygmunt Bauer, który stworzył to określenie analogicznie do Lejeunowskiego „paktu autobiograficznego”. Zob. Z. Bauer, op. cit., s. 146–147.

bowiem wierzy, że autor publikacji – w tym wypadku Peiper – widział i słyszał przedstawianą przez siebie rzeczywistość, a opisane zdarzenia traktuje jako własność tego, który podpisał się pod tekstem, czyli „Tadeo Peipera”. Czytelnik przecież „konsumuje” reportera i jego tekst w całości⁶⁴. A Peiper-reporter, zamiast pojechać na Śląsk, siedział prawdopodobnie w Krakowie. W kawiarni „Esplanada” pewnie przeglądał uważnie prasę, by potem w mieszkaniu na Jagiellońskiej opisać swoją rzekomą wizytę wśród powstańców. Jego praktyka różniła się więc zasadniczo od dziennikarstwa, jakie uprawiała w tym samym czasie korespondentka hiszpańskiego „ABC”, Sofia Casanova. Dlatego możemy go nazwać „reporterem osiadłym”, który nie zbierał materiałów źródłowych do swoich artykułów w miejscu opisywanego zdarzenia ani nie korzystał z relacji świadków. Ten dziennikarz ograniczał się głównie do jednego źródła informacji: do lektury lewicowych dzienników. Przy czym owa lektura była mu potrzebna do zbudowania własnego głosu, opinii, nie zaś do polemiki⁶⁵. W zapomnianym już dzisiaj artykule *Odgłosy sprawy G. Śląska w Hiszpanii w roku 1921 w okresie plebiscytu* Peiper nieco odsłonił metody pracy nad swoimi hiszpańskimi artykułami:

Zamiast mówić od siebie [w artykułach o Górnym Śląsku drukowanych w Hiszpanii], relacjonowałem ciągle artykuły prasy polskiej, układając je syntetycznie w wywód jak najmocniejszy i jak najbliższy myśleniu hiszpańskiemu. Gdy w naszej prasie nie znajdowałem potrzebnych mi w danej chwili sądów, mówiłem o głosach „opinii”, przy czym przypisywałem sobie prawo zaliczać do tych głosów moje własne słowa⁶⁶.

W obliczu tej dziennikarskiej praktyki, zwłaszcza wykorzystywania cudzych pomysłów, badacz Peipera znajduje się w nie lada kłopotcie. Przecież jedną z naczelných reguł twórczości polskiej awangardy, prócz kategorii konstrukcji, był zakaz naśladownictwa.

⁶⁴ Por. myśl Philippe’a Lejeune’a dotyczącą „konsumowania podmiotu” przez czytelnika w wypadku autobiografii (Ph. Lejeune, *Kto jest autorem?* [w:] *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, pod red. R. Lubas-Bartoszyńskiej, Kraków 2001, s. 170). Z drugiej strony Lejeune za Georges’em Vittelem twierdzi, że ostatecznie liczy się tylko rezultat, czyli sam tekst. „Konsumenci” – odbiorcy „kpią sobie ze sposobów fabrykacji: pragną przede wszystkim być zadowoleni z produktu” (*ibidem*, s. 171). Czyżby więc rzeczywiście masowy czytelnik nie zwracał uwagi na ukryte „zapożyczenia” autora i pozwalał na wszelkie fabrykacje tekstu? W dobie Internetu i informacji jako drogiego towaru kwestia ta wydaje się ciągle nie do końca rozstrzygnięta.

⁶⁵ Praktyka Peipera-reportera różniła się zasadniczo od tej, którą stworzył Ryszard Kapuściński – najśłynniejszy polski reporter. Dla niego relacja reporterska musiała być przede wszystkim autentyczna. Podstawowym warunkiem owej autentyczności jest sama podróż. Drugim jej źródłem jest lektura, a trzecim własna refleksja. „Istnieją trzy typy źródeł – pisał – z których najważniejszym są ludzie. Drugim są dokumenty, książki, artykuły. Trzecim jest świat, który nas otacza, w którym jesteśmy zanurzeni” (*Ismaeli continua a navigare*, z Ryszardem Kapuścińskim rozmawia Maria Nadotti, tłum. J. Mikołajewski [w:] R. Kapuściński, *Il cinico non è adatto a questo mestiere. Conversazioni sul buon giornalismo*, a cura de M. Nadotti, Roma 2002, przedruk w: R. Kapuściński, *Autoportret reportera*, Kraków 2008, s. 54).

⁶⁶ T. Peiper, *Odgłosy sprawy Górnego Śląska w Hiszpanii w roku 1921 w okresie plebiscytu*, „Zaranie Śląskie” 1938, nr 1, s. 3.

Zamiast powtarzać, możemy mówić za siebie – nawoływał już w jednym z pierwszych manifestów Peiper – zamiast naśladować, możemy tworzyć⁶⁷.

Poza tym to raczej Peiper był ofiarą rabunków, i to nie tylko literackich. W każdym razie przy różnych okolicznościach: w wywiadach, na łamach swoich tekstów teoretycznych tak tę sprawę przedstawiał. Słynne są przecież słowa z *Zakończenia z Tędy*.

W miarę jak się ukazywały [artykuły Peipera], robiły swoje – pisał. – I to nieraz szeroko poza grupą „Zwrotnicy”. Wprawdzie ten i ów przywłaszczał sobie moją myśl w nadziei, że mnie z niej wywłaszczy, jednak przyjmowałem to ze spokojem⁶⁸.

Pamiętne są również napomknięcia założyciela „Zwrotnicy” związane z kradzieżą osławionej walizki pełnej jego wierszy i ze zniknięciem jego rękopisów w madryckiej bibliotece. Warto także wspomnieć fragmenty z *Księgi pamiętnikarza*, w których poeta notował, jak wrogie mu osoby próbowały i próbują wykraść jego pomysły i myśli.

Byli jeszcze i tacy – zanotował na jednej z kart pamiętnika – którzy z moich idei chyłkiem wykradali drobiazgi, pysznili się nimi, a jednocześnie wykuwali z nich strzały przeciwko mnie⁶⁹.

Również znajomym Peipera znana była jego obsesyjna idea własności. W liście z 9 grudnia 1932 roku Władysław Strzemiński napisał do Juliana Przybosia:

Jest [T. P.] b. drażliwy, że pod każdą wypowiedzianą myślą należy podpisać, że jest to własność Peipera⁷⁰.

Skoro poeta tak kategorycznie traktował zapożyczenia od innych, dlaczego tej samej miary nie stosował do siebie? Odpowiedź może się kryć w poetyce awangardy. Peiper-awangardzista przecież daje idee nowe, nie zaś odtwarza i powtarza stare. W tej sytuacji niemożliwe byłoby przyznanie się do jakichkolwiek inspiracji, wzorów, wpływów i zapożyczeń. Najprawdopodobniej więc awangardowa idea pierwowzoru rzutowała na praktykę Peipera-publicysty. Opinię tę potwierdza wypowiedź Tadeusza Kłaka:

Wydaje się, jakby zacierał ślady lektur, nie chcąc rzucać żadnego cienia na własną oryginalność. Dotyczyło to zresztą zarówno eseistyki jak też twórczości poetyckiej i powieściowej. [...] Pod-

⁶⁷ Idem, *Miasto, masa, maszyna*, „Zwrotnica” 1922, nr 2, przedruk w: idem, *Tędy. Nowe usta*, s. 48.

⁶⁸ Idem, *Zakończenie* [w:] *Tędy*, Warszawa 1930, przedruk w: idem, *Tędy. Nowe usta*, s. 327.

⁶⁹ T. Peiper, *Słownik egzystencji* [w:] *Maski. Transgresje* 4., t. 1, s. 283. Rabusiowie czyhali także na jego czas. „Banda niemieckich i żydowskich matolek i zbrodniarzy – skarżył się – nie przestaje rabować mojego czasu pisarskiego” (*Zapiski z listopada 1960 roku*, s. 82). Kradli mu nawet poduszki. „Inna poduszeczka zapodziała się gdzieś – zauważył i dodał – czy może dwójkowcy-złodzieje wykradli mi ją, jak mi wykradają chusteczki do nosa” (*ibidem*, s. 52).

⁷⁰ „Rocznik Historii Sztuki”, t. 9, do druku przygotował i przypisami opatrzył A. Turowski, Wrocław 1973, s. 265.

kreślanie własnej oryginalności łączyło się u Peipera z dążeniem do ochrony swojej własności i niejako patentowania własnych odkryć i myśli⁷¹.

Musimy w tym miejscu mieć świadomość, że zapożyczenia, jakich dokonywał Peiper w publicystyce, wykraczały poza zwyczaje obowiązujące w dziennikarstwie⁷². Historia dwudziestolecia międzywojennego jasno pokazuje, że w prasie w kwestii plagiatu kierowano się tymi samymi zasadami co w literaturze – był niedozwolony.

Najcenniejszymi cnotami dziennikarstwa – podkreślał Stefan Krzywoszewski, jeden z głównych redaktorów „Kuriera Polskiego” – pozostaną zawsze: stałość, prawda, jasność i poczucie odpowiedzialności⁷³.

Dbano więc o przestrzeganie zasad kompetentnego, etycznego i lojalnego informowania odbiorcy. Co więcej – jak zauważyła Daria Nałęcz, zajmująca się problematyką dziennikarstwa w dwudziestolecu – zawsze należało informować czytelnika o źródłach zapożyczonych twierdzeń i poglądów:

Z kanonem nakazującym uczciwe informowanie czytelnika ściśle wiązał się obowiązek podawania autorstwa poglądów czy stwierdzeń, z których korzystano przy opracowywaniu jakiegoś materiału. Niepowoływanie się na źródło dopuszczalne było jedynie (ale też bez szerszej aprobaty) w informacyjnym dziale pracy dziennikarskiej. W przypadku publicystyki postępowanie takie uchodziło za niezgodne z dobrymi obyczajami. Plagiat popełniony przez publicystę spotykał się z moralnym potępieniem środowiska. Powodował również podjęcie kroków dyscyplinarnych przez odpowiedzialnego syndyka⁷⁴.

Oczywiście zdarzały się wypadki, kiedy dziennikarze i redaktorzy postępowali wbrew etyce: często ubarwiali własne publikacje, szczególnie w prasie sensacyjnej. Zresztą sami przyznawali się do fantazjowania. Marek Sadzewicz, wspominając swoją współpracę z prasą warszawską w międzywojniu, mówił:

Niekiedy ponosiła mnie fantazja i ubarwiałem mocno swoje kawałki. „Jakaż to bujdziańska ta nasza gazetka – westchnął metrampaż Pietrzak – ja byłem przy tej awanturze i wszystko wyglądało inaczej”⁷⁵.

⁷¹ T. Kłak, *Stolik Tadeusza Peipera*, Kraków 1993, s. 41.

⁷² Warto jednak pamiętać, że nie zawsze ukrywał „przejęcie cudzego”. W swoich hiszpańskich publikacjach zdradzał przecież, i to stosunkowo często, ślady lektur innych gazet, zarówno polskich, jak i obcojęzycznych. W artykule *El Consejo Supremo. La prensa polaca dice...* [Rada Najwyższa. Polska prasa mówi o...] powoływał się na przykład na informację z „Dziennika Porannego” i innych polskich gazet. W publikacji *La Rusia sovietica. El partido bolcheviki* [Rosja sowiecka. Partia bolszewicka] przywoływał informacje z rosyjskiej „Prawdy”. W *De la Rusia bolchevique. La „cheka” I, II, III i [IV]* [Z Rosji bolszewickiej. Czeka I, II, III i [IV] na ogół rzetelnie przytaczał całe fragmenty z książki T. Zagórskiego *Sześć tygodni w czerezwyczajce*.

⁷³ S. Krzywoszewski, *Wartość i granice sensacji dziennikarskiej*, „Prasa” 1936, nr 4, s. 2.

⁷⁴ D. Nałęcz, *W kręgu zawodowego etosu [w:] Zawód dziennikarza w Polsce (1918–1939)*, Warszawa–Łódź 1982, s. 301.

⁷⁵ M. Sadzewicz, *Los tak chciał [w:] Moja droga do dziennikarstwa. Wspomnienia dziennikarzy polskich z okresu międzywojennego (1918–1939)*, op. cit., s. 296.

Inny dziennikarz, Adrian Czermiński, w swoim wspomnieniu ujawnił z kolei fałszerstwo w dziedzinie fotografii. Kiedy do jego relacji z podróży na Etnę zostało doczepione zdjęcie innego niż Etna krateru, oburzał się:

Ależ to nie Etna! Ona tak nie wygląda!”. „Król reporterów” Stanisław Stwora z „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” próbował go uspokoić: „Nie szkodzi! Nikt i tak się nie pozna!”⁷⁶.

Przeglądając polską prasę lat dwudziestych, widzimy, że na ogół jednak przestrzegano zasad rzetelnego informowania. Ten sam tekst Kornela Żywickiego, z którego korzystał Peiper, został przedrukowany we fragmentach w „Naprzodzie” pod tytułem *Bolszewicy a cerkiew rosyjska. Walka bolszewicka z „moszczami” świętych*⁷⁷, ale z zaznaczeniem jego właściwego autora, a więc w zgodzie z panującymi regułami. Bardzo często gazety wskazywały na źródło cytatu w artykułach swoich dziennikarzy. Redakcje bądź publicyści informowali wprost: „przeglądając prasę lwowską”, „w ostatniej «Trybunie»” itp., często wskazywali też nazwisko cytowanego dziennikarza lub nazwę agencji informacyjnej: PAT, Polpress, ETE czy jakąkolwiek inną.

DESZYFRANT RZECZYWISTOŚCI

Karol Irzykowski pisał, że plagiat wynika z pewnych „potrzeb ducha”, w których skład wchodzi wszystko, również potrzeby ekonomiczne⁷⁸. Dla Peipera praca korespondenta gazet hiszpańskich z pewnością wiązała się z dodatkowym dochodem. Dziennikarze w Polsce w latach dwudziestych zarabiali całkiem nieźle, choć ich pensje nie były wypłacane regularnie. Sytuacja materialna dziennikarzy hiszpańskich była jeszcze lepsza, a cóż dopiero korespondenta hiszpańskiego dziennika! Jakie wynagrodzenie mógł dostawać Peiper? Dziś – wobec braku danych – trudno stwierdzić⁷⁹. Czy była to pensja? Czy może rozliczano się z nim od wierszówki lub artykułu? Nie wiadomo. Jedno jest pewne: jako korespondent dwóch gazet hiszpańskojęzycznych, obojętnie, jaki system rozliczeń przyjęto, musiał zarabiać więcej od przeciętnego dziennikarza w Polsce.

⁷⁶ A. Czermiński, *op. cit.*, s. 56. Głośna była w tamtym czasie sprawa plagiatów tekstów włoskiego krytyka Adriana Tighlera. Stwierdził on w „Il Mondo”, że plagiatem jego tekstów są artykuły znanego już wówczas krytyka i tłumacza Edwarda Boyé: *Włochy współczesne – teatr grotesek* i *Włochy współczesne – literatura dramatyczna*, drukowane w „Wiadomościach Literackich” w roku 1924, a zarzut ten został potwierdzony analizą Zofii Norblin Chrzanowskiej w „Echu Warszawskim” (1925, nr 43) i orzeczeniem Zarządu Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich z 18 lutego 1925. Wyrażono tu jednak przeświadczenie, że czyn ten, „godny nagany”, „wynikał raczej z lekkomyślności niż ze złej wiary”. Zob. H. Markiewicz, *Z dziejów plagiatu w Polsce* [w]: tenże, *Zabawy literackie dawne i nowe*, Kraków 2003, s. 203.

⁷⁷ Autor niepodpisany, „Naprzód”, 01.12.1921, s. 2–3.

⁷⁸ K. Irzykowski, *Plagiatowy charakter przełomów literackich w Polsce*, „Robotnik” 1922, nr 29 i 30, przedruk w: idem, *Stoń wśród porcelany. Lżejszy kaliber*, Kraków 1976, s. 60.

⁷⁹ W Archivo de Administración de Alcalá de Henares znajduje sięteczka z fiskalami zawierającymi dane dziennikarzy „El Sol”, jednak fiskali z danymi osobowymi Peipera brak.

Czy jednak chodziło o zysk? Nie wydaje mi się. Aspekt finansowy nie mógł być dla Peipera najważniejszy. Co więc, jakie „potrzeby ducha” popchnęły go w kierunku pasożytniczego pisania?

Bycie w czołówce korespondentów wymagało od dziennikarza stałej gotowości. W każdej chwili mógł zadzwonić redaktor naczelny i poinformować o kolejnym zadaniu. W każdym momencie mogło się zdarzyć coś, o czym trzeba było napisać. Peiper musiał być więc wyczulony na informacje, które zainteresują hiszpańskiego odbiorcę. A jednak jego rozległe działania artystyczne po powrocie do kraju: „Zwrotnica”, kładzenie podwalin pod polski ruch awangardowy, poetyckie publikacje, mogły przeszkadzać mu w obowiązkach, jakie ciążyły na rzetelnym korespondencie. By nie stracić posady i by równocześnie utrzymać miejsce w czołówce obu hiszpańskich dzienników, musiał iść na kompromis – korzystać z tego, co cudze. Łatwo bowiem sobie wyobrazić, że samodzielne pisanie artykułu o Karelii wymagałoby od Peipera znacznie większego nakładu czasu i pracy niż operacja na tekście Gumpłowicza. Gra była warta świeczki. Między innymi dzięki tym zabiegom publikacje z jego imieniem i nazwiskiem pojawiały się regularnie na pierwszych stronach „La Publicidad”. Zyskiem uprawiania publicystyki o „plagiatowym charakterze” byłoby więc prawo (dla wybranych tylko dziennikarzy) do podpisywania się własnym imieniem i nazwiskiem. Montowanie własnych tekstów z tekstów cudzych, wypisywanie fragmentów i oznaczanie ich swoim nazwiskiem, redakcja, tłumaczenie – wszystko to byłoby działaniem Peipera mającym zapewnić mu wysoki status publicysty w Hiszpanii.

W tej sytuacji słowa Stanisława Rośka o Peiperze piszącym, który mówi wyłącznie za siebie i który powtarza i naśladuje tylko siebie, tracą swoją moc⁸⁰. Choć zamiast uchylać, lepiej tezę Rośka rozbudować. Dialogiczna relacja, którą badacz umiejscowił w przestrzeni „ja”–„ja” Peipera, w pracach dziennikarskich rozgrywa się często na terenie „inny”–„ja”. A w obliczu gry „cudze”– „moje” kwestia oryginalności publicystyki Peipera może stać się sprawą drugorzędną albo nawet w ogóle nieistotną. Współczesny teoretyk literatury plagiatem czy wpływem przecież niewiele się interesuje, „materiał dowodowy” wpisałby w ramy intertekstualności, uznając, że uwaga powinna koncentrować się wokół dyskursu, a nie podmiotu. Jedność dzieła – jak ogłosił niemal czterdzieści lat temu Roland Barthes – nie tkwi w jego źródle, lecz w jego przeznaczeniu⁸¹. Nikogo więc już dzisiaj nie dziwią słowa narratora z *Trans-Atlantyku*: „bo co moje nie Moje, podobnież kradzione”⁸².

Podobnie stwierdzenie Samuela Becketta, stanowiące punkt wyjścia rozważań Michela Foucaulta – „A co to za różnica, kto mówi, rzekł ktoś, co to za

⁸⁰ Zob. S. Rosiek, „Ja” między tekstami [w:] *Między tekstami. Intertekstualność jako problem poetyki historycznej*, studia pod redakcją J. Ziomka, J. Sławińskiego, W. Boleckiego, Warszawa 1992, s. 236.

⁸¹ Zob. R. Barthes, *Śmierć autora*, „Teksty Drugie” 1999, nr 1–2, przedruk w: *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, pod red. A. Burzyńskiej i M. P. Markowskiego, Kraków 2006.

⁸² W. Gombrowicz, *Trans-Atlantyk*, Kraków 1986, s. 39.

różnica, kto” – odsyłają czytelnika ku samemu tekstowi, odrzucając jego intencjonalność czy przynależność napisanego do piszącego⁸³. W tej grze z tekstem jeszcze dalej posuwa się Pierre Menard, bohater opowiadania Jorge Luisa Borgesa⁸⁴. Okazuje się, że wystarczy jedynie stwierdzić, że jest się autorem *Don Kichota* czy jakiegokolwiek innego utworu (omijając nawet proces przepisywania czy naśladowania), by stworzyć utwór nowy. Ekwiwalentny, lecz inny. W rezultacie to zabójstwo autora na rzecz tekstu i jego gry z odbiorcą nasuwa pytanie: co dalej? Foucault proponuje, by po tym, jak podmiot zostanie pozbawiony roli fundamentu i źródła, „analizować go jako zmienną i złożoną funkcję dyskursu”⁸⁵. Z kolei Paul Ricoeur – do którego zdania się przychylam – zachęca, by jednak podjąć próbę odnalezienia podmiotu poprzez analizę „uniwersum znaków” – taki projekt bowiem odsłania „stanowiące nas, pragnienie bycia i wysiłek istnienia”⁸⁶.

Istotne w wypadku Peipera może być więc to, co się dzieje po zawieszeniu autorstwa innych, i to, jaką dokładnie rolę wyznaczył sobie Peiper-publicysta. Język prasy, w przeważającej części przeźroczysty, nastawiony na podanie informacji, wydaje się pozbawiony charakterów piszących. Anonimowe wypowiedzi agencji prasowych, niepodpisane i podpisane artykuły, reklamy, tytuły ogłoszeń i działów gazety zdają się nie posiadać autora. Bo kim jest ten, który mówi: „Józef Piłsudski został mianowany Naczelnikiem Państwa” albo „Walter Rathenau został zamordowany”? To, co autorskie, jest w obu wypadkach prawie niewidoczne, stąd też zdania te mogą zostać wypowiedziane niemal przez każdego. Próba zawieszenia cudzego autorstwa kończy się więc tym, że poszczególne części gazety: rubryki, działy, artykuły zyskują bezpodmiotowy wymiar. A teraz już łatwo przejąć podmiotowość biologicznego piszącego, ponieważ to, co niepodmiotowe, nienacechowane, czyli nieoznaczone, ułatwia przywłaszczanie.

Z drugiej strony odrzucenie cudzego autorstwa w gazecie daje złudzenie, że oto rzeczywistość przemawia sama z siebie. Zresztą fascynacja prasą jako „mową świata” jest obecna w wielu wypowiedziach Peipera. Tekstom zostaje amputowana podmiotowość piszących po to, by mógł wybrzmieć czysty głos rzeczywistości? Całkiem możliwe. Po tym „wywłaszczeniu” autora Peiper znalazłby się przecież dokładnie naprzeciw chaosu rzeczywistości i jej szumów. Byłby tym, który rzeczywistość ujarzmi i dekoduje jej bełkot. Dzięki temu zyskałby rangę jej deszyfranta, który zwiastuje o..., donosi o...⁸⁷ Artykuły sygnowane jego nazwi-

⁸³ Zob. M. Foucault, *Kim jest autor* [w:] idem, *Archeologia wiedzy*, Warszawa 1922, s. 200.

⁸⁴ J. L. Borges, *Pierre Menard, autor „Don Kichota”* [w:] idem, *Fikcje*, przeł. A. Sobol-Jurczykowski, K. Wojciechowski, S. Zambruski, Warszawa 1972.

⁸⁵ M. Foucault, *op. cit.*, s. 219.

⁸⁶ P. Ricoeur, *Wyznanie semiologiczne. Problem podmiotu* [w:] P. Ricoeur, *Egzystencja i hermeneutyka*, Warszawa 1975, s. 220.

⁸⁷ Tę funkcję deszyfranta rzeczywistości będzie pełnił Peiper także na polskim gruncie, przede wszystkim w *Pierwszych trzech miesiącach*, a także w *Księdze pamiętnikarza*.

skiem zaś wskazywałyby na konkretnego piszącego jako reprezentanta rzeczywistości. Czyżby więc gra toczyła się o tę „pieczęć”, „stempel” pod artykułem w hiszpańskiej gazecie, na którym odcisnięte było nazwisko Peipera? Prawdopodobnie tak. Utrata tego odcisku oznaczałaby przecież anonimowość, zanik, pożarcie przez „mowę świata”.

Beata Lentas

PEIPER: THE SPANISH COLUMNIST.
THE BEGINNINGS OF THE TADEUSZ PEIPER'S CAREER AS A WRITER

Summary

During his stay in Spain in 1918–1924 Tadeusz Peiper became a regular contributor to the Spanish press. He wrote articles and reportages to “El Sol”, “La Publicidad”, “Espana” and “La Lectura”. All these publications make it clear that their author takes up the role of Poland's spokesman and ambassador. This article tries to sketch a portrait of Peiper the Spanish columnist and address the following questions: What did write about? What was his strategy? What image did he have with his Spanish readers? It seems that a careful reading and analysis of the texts he published in the Spanish press allows us to answer all these questions.